

## Moim zdaniem. Nie bójmy się krytyki



Od dłuższego czasu odnoszę wrażenie, że najważniejsze osoby w ratuszu są coraz mniej odporne na krytykę bądź tolerancyjne dla jej autorów.

Byłem w tym roku świadkiem dwóch zgromadzeń, których organizatorzy za cel obrali sobie ocenę działań burmistrza. Dotyczyły one galerii krakowskiego chojniczanina oraz przekształcenia ostatniego samorządowego przedszkola w placówkę niepubliczną. Nie chcę analizować, kto miał rację. To nie jest tematem tego tekstu. Widzę jednak niekorzystną różnicę w podejściu szefa miejskiego

samorządu do osób, które zdecydowały się zabrać za ich przeprowadzenie.

Przy baszcie było nerwowo. Padały mocne słowa. Burmistrz miał prawo poczuć się obrażony brakiem możliwości zabrania głosu. Widziałem jednak, że w komentarzach „pomeczowych” przeważały opinie pozytywne wobec burmistrza. Chwalono go za zimną krew; za to, że nie krępował się przyjąć prezentu w postaci sławnej herbatki z melisy.

Byłem ciekaw, jakie wnioski wyciągnął z tej pikiety burmistrz, gdy dowiedziałem się o sobotnim proteście na Starym Rynku. Dzień przed nią o części z nich poinformował na konferencji prasowej. Żadnym zaskoczeniem nie było dla mnie to, że będzie wtedy na Rynku, ale zaznaczył, że w innej jego części. Tam będzie odpowiadał na pytania mieszkańców, ustosunkowując się do tez wypowiedzianych przez mówców na zgromadzeniu. O sposobie dotarcia do uszu chojniczan nie było zapowiedzi. Rzuciłem wtedy zdanie, że burmistrz będzie miał własne nagłośnienie. I zgadłem. Tylko dlaczego postanowił przy omawianiu założeń tego zgromadzenia, którego wnioskodawcą była Wspólna Ziemia, zająć się dotychczasowymi dokonaniem założycieli stowarzyszenia Projekt Chojnicka Samorządność, do dziś jest dla mnie niezrozumiałe. Jaki cel miała informacja, że jeden z nich studiował w Seminarium Duchownym i kogo jest synem? Nie mam pojęcia.

Jak było w sobotę na Starym Rynku, można o tym poczytać i obejrzeć nie tylko na naszym portalu. Skomentuję zachowanie burmistrza tak – „Nie czyń drugiemu, co tobie niemiłe”. Podejrzewam, że byłby bardzo niezadowolony, gdyby w czasie np. ubiegłorocznej prezentacji programu wyborczego jego komitetu w „Sukiennicach”, pomiędzy każdym wystąpieniem, ktoś z konkurentów z własnym nagłośnieniem wygłaszał krytykę jego punktów.

Podczas poniedziałkowej sesji Rady Miasta także były momenty zastanawiające, ale raczej w wykonaniu przewodniczącego samorządu. Najpierw bez jakiegokolwiek reakcji dopuścił do ostrej krytyki (to akurat nie dziwi, jeśli chodzi o burmistrza) działań organizatorów protestu. Nie udzielił głosu obwinionemu, gdy chciał ustosunkować się do niej. Jak nadeszła pora debaty nad projektem uchwały o PS – 9, to poinformował Radka Sawickiego, by wypowiadał się wyłącznie na temat przedszkola. Zaznaczył także, że jest to jednorazowe wystąpienie, bez prawa do repliki. Natychmiast przerwał jemu, gdy zboczył na temat sobotnich wydarzeń. Wcześniej żalił się, że wybrał formę pisemnej korespondencji, zamiast bezpośredniej rozmowy. Widocznie zapomniał, gdy odmawiał prawa głosu osobom spoza rady, włącznie z prezesem Parku Wodnego, bo nie zapisały się do głosu. Ciekawy jest też przykład limitowania ilości wystąpień przedstawicielom Arcan Historii w czasie debaty nad ich petycją. Mirku wybaczone, ale nie pamiętam podobnych praktyk z kadencji 1994 – 98, gdy przewodniczącym był Józef Pokrzywnicki; czy z lat 1998 – 2002, kiedy pracami Rady kierował Edward Pietrzyk. Wówczas, co prawda sesje miały przerwy obiadowe, a czasem i kolacyjne, ale nie było wtedy problemów z dopuszczaniem do mikrofonu osób spoza Rady. Nie ograniczano także czasu i ilości ich wystąpień.

Jerzy Erdman  
14.09.2011  
Fot. Ch24 (MS)